PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI

Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 258 Lwów, czwartek 9 listopada 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie	zł. 4·50
z dostawą do domu	5·—
na prowincji	5·—
za granicą	8·—

Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21

Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Stabilizacja depresji

CZY POPRAWA?

Ministrowi nie można naturalnie nie wierzyć, szczególnie, jeżeli przemawia z tak wybitnego miejsca, jakiem jest trybuna sejmowa. Z tej trybuny p. minister skarbu omawiał długo i szeroko perypetje budżetowe, oświetlał przeszłość i stawiał prognostyki na przyszłość, słowem — robił to wszystko, co należy do elementarnych obowiązków urzędującego ministra, mianowicie stwierdzał, że jest urzędowanie dobre i celowe.

Posłowi opozycyjnemu nie można naturalnie wierzyć, szczególnie, gdy — jak u nas — opozycja ma możność i podstawę do krytykowania rzeczy, które nietylko wedle jej — powie ktoś: jednostronnej — opinji są niedobre. Robili też posłowie opozycyjni szeroki — w miarę czasu, jak wiadomo, bardzo szczupłe wymierzonego — z tego użytek. I wyszło wkońcu tak, że co dla jednego było białe, dla drugiego było czarne; co jeden nazwał **początkiem poprawy**, dla drugiego przedstawia się jako **stabilizacja depresji**, czyli, że ludzie już przyzwyczaili się do biedy. A wiadomo, że można się do wszystkiego przyzwyczaić, byleby nie robiono podobnych eksperymentów, jak ów furman z koniem, którego zdołał już przez 8 dni odzwyczaić od jedzenia, ale w dziewiątym koń zdechł.

Więc: czy stoimy u początku poprawy, czy też nie ruszamy się z przesileniem z miejsca, choćby w znaczeniu pogorszenia? Przypadek zdarzył, że w kilka dni po tej kontrowersji pojawiły się w dziennikach dwie wiadomości: jedna o wystawieniu 286 majątków ziemskich w b. Kongresowce na licytację — zresztą jest to druga transza, gdyż na kilka tygodni przedtem poszła pod młotek niemniejsza liczba majątków na Kresach wschodnich, druga wiadomość o masowej likwidacji oddziałów bankowych, a zatem pracowników w nich zajętych.

Co oznaczają te wiadomości na tle stwierdzonego przez p. ministra skarbu początku poprawy? Ekonomiści powiedzieliby: podwyżka cen zboża nie nastąpiła, warsztaty rolne są nadal nierentowne i t. p. czynności, które mogą być przedmiotem teoretycznych roztrząsań; praktyk zaś powie: czy niskie ceny, czy wysokie podatki — odnośnie do ziemi, zaś brak wszelkiego ruchu przemysłowo-handlowego odnośnie do banków, powoduje ruinę jednych i drugich. Czy to można nazwać początkiem poprawy, jeżeli historja z masowemi licytacjami i zamieraniem banków jest ciągle codziennem zjawiskiem, czy też jest to stabilizacją depresji, t. j. temsamem złem, w jakiem od paru lat żyjemy?

To byłaby jedna strona ministerjalnemi oczyma widzianej poprawy. Druga zapisana jest kolumnami cyfr, które w sumie dają: 300 — optymistycznie — miljonów deficytu za 1933/34, 47 miljonów deficytu na 1934/35, już po wstawieniu do dochodów 175 miljonów z pożyczki, dalej bony skarbowe, pożyczka narodowa, bilety na fundusz inwestycyjny, nie mówiąc o takich dochodach, jak pożyczka 70 miljonów z Banku Polskiego i powiększenie bilonu o 76 miljonów — razem zawrotna suma w ciągu jakichś półtora lat. A na przyszły rok budżetowy minister zapowiada nowe operacje finansowe, t. j. pożyczki, niewiadomo tylko, od kogo je dostanie.

Po ludzku mówiąc, nie życzymy największemu wrogowi takiej poprawy. Najsilniejszy organizm nie wytrzymałby tej końskiej kuracji, jaką się stosuje wobec naszego społeczeństwa, aby mu wmówić, że najgorsze już przeszło, teraz zaczyna się poprawa. Święto słowo ministra, ale niechby tak popytać przysłowiowego człowieka z ulicy, gdzie i w czem on odczuwa tę poprawę. Otwarcie mówiąc, nie radzimy nikomu zwrócić się z takiem zapytaniem, gdyż można albo coś oberwać, albo zostać uznanym za kandydata na pewien oddział szpitala.

Dwukrotna konfiskata w jednę noc

Wczorajszy nasz numer został dwukrotnie skonfiskowany.

Najpierw przyszła konfiskata dwóch ustępów **listu profesora Bardoux** o zwinięciu katedr na uniwersytetach polskich. List francuskiego uczonego, ogłoszony przez „Agence de presse franco-etrangere", przedrukowany został w Nr. 3262 katowickiej „Polonii" i tam nie został skonfiskowany. Natomiast w naszym dzienniku skonfiskowano to, czego cenzor w Katowicach nie skonfiskował w „Polonii".

Po wydrukowaniu na biało obu miejsc skonfiskowanych, wydrukowaliśmy drugi nakład. Wtem nadeszła — późną nocą — **ponowna konfiskata.** Tym razem cenzura skonfiskowała na tejsamej pierwszej stronicy ustęp artykułu, zatytułowanego **„Trzecia waluta w Polsce".** I znowu tylko nasz dziennik dotknęła konfiskata, gdy równocześnie inne dzienniki bez przeszkód wypowiedziały się o tejże sprawie, i to w sposób znacznie bardziej stanowczy, niż nasz ostrożny artykuł, który uległ konfiskacie. „Czas" wczorajszy w artykule wstępnym napisał w tej kwestji, co następuje:

> „Nie jesteśmy też pewni, czy funduszem inwestycyjnym nie wiąże się projekt emisji 100 miljonów biletów skarbowych. Projekt tej emisji jest już dla nas zupełną zagadką. Co to jest? Albo będą te bilety przyjmowane zamiast banknotów przy spłacie podatków, a wówczas to jest najwyraźniej emisja jakiegoś nowego pieniądza, stojąca w wyraźnej sprzeczności i z polityką i ze statutem Banku Polskiego, albo to jest jakaś nowa, niezrozumiała pożyczka wewnętrzna".

Wskutek tej dwukrotnej konfiskaty i zabrania przez policję dwóch nakładów numeru, wysyłka trzeciego nakładu musiała nastąpić z opóźnieniem, co nasi czytelnicy zechcą uwzględnić.

List tow. Désiré Coine

W ODPOWIEDZI NA INTERWIEW W „ISKRZE"

Przed kilku dniami sanacyjna agencja „Iskra" rozesłała do dzienników rozmowę z towarzyszem Désiré Coine, działaczem wśród górników w Pas de Calais, który przybył jako gość na kongres Związków zawodowych w Warszawie. Interwiew ten przedrukowały z zapałem pisma sanacyjne, m. in. „Kurjerek" i „Czas" jako dowód, że francuski socjalista lepiej ocenia „dobrodziejstwa rządów sanacyjnych" aniżeli „niepoprawni w opozycji socjaliści polscy".

Obecnie Désiré Coine przesłał „Robotnikowi" wyjaśnienie co do treści rozmowy z „Iskrą", które drukujemy osobno (na str. 4). Z wyjaśnienia tego wynika, że rozmowa została sfałszowana, niewiadomo w jakim celu i w czyim interesie. Jest to zresztą znana metoda sanacyjna.

Protest sowiecki w Berlinie z powodu wystąpienia Goeringa

RÓWNIEŻ I HISZPANJA WYSTĄPIŁA Z INTERWENCJĄ

Mowa premjera pruskiego Goeringa, wygłoszona na procesie o podpalenie Reichstagu wywołała dwa protesty dyplomatyczne. Zarówno rząd sowiecki, jak i rząd hiszpański upoważniły swych berlińskich ambasadorów do interwencji w urzędzie spraw zagranicznych.

Szczególnie ostry jest protest Sowietów, przesłany rządowi niemieckiemu w formie noty. Rząd sowiecki zwraca się przedewszystkiem przeciwko uwadze Goeringa, iż wolałby, aby Rosjanie zaplacili raczej swoje weksle. Nota zapytuje rząd niemiecki, czy zgadza się z tem oświadczeniem pruskiego premjera. Dalej nota zwraca uwagę na fakt, iż na pytanie Dymitrowa, czy wiadome mu jest, iż komunizm opanował jedną szóstą świata, Goering odpowiedział: niestety. Również i inne wyrażenia Goeringa w stosunku do komunizmu wywołują oburzenie rządu sowieckiego. Rząd sowiecki nie wyciąga z nich jednak oficjalnych konsekwencyj, gdyż zostały one pominięte w urzędowym protokóle. Nota reasumuje jednakże, iż całość mowy Goeringa w dotkliwy sposób rani uczucia sowieckie.

W kołach dyplomatycznych przypuszczają, iż wystąpienie rządu sowieckiego pociągnie za sobą daleko idące konsekwencje. Od czasu objęcia rządów w Niemczech przez Hitlera, stosunki pomiędzy Niemcami a Rosją stale się pogarszają. Dziś już nikt nie wątpi, iż Reichswehra nie utrzymuje żadnego więcej stosunku z czerwoną armją. W ostatnich czasach strona niemiecka, która ten stan rzeczy dotkliwie odczuła pod względem gospodarczym zaczęła okazywać tendencje do pewnej poprawy stosunków niemiecko-rosyjskich. Wystąpienie Goeringa zniweczyło te usiłowania na długi czas. W kołach sowieckich mówi się wyraźnie, że współpraca z Niemcami zarówno pod względem politycznym, jak i gospodarczym stała się niemożliwą i, że rząd sowiecki będzie musiał współpracę tę zastąpić nawiązaniem ściślejszego kontaktu z innemi państwami, przedewszystkiem z Polską i Francją.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

W powodzi rozporządzeń Prezydenta

W istnej powodzi rozporządzeń Prezydenta, ogłoszonych w ostatnim czasie narazie zwróciliśmy uwagę na rzeczy następujące:

Prawo o przedsięwzięciach (co za słowo)!..) *rozrywkowych:* Art. 13 tego prawa rzeczywiście wprowadzony w życie może zabić *wszelką* satyrę i humor sceniczny i to nietylko o zabarwieniu społeczno - politycznem.

Zakazane są obecnie produkcje obrażające uczucia narodowe, religijne (wszystkich religij), ośmieszające arcydzieła literatury polskiej lub je zniekształcające złośliwie i przedstawiające złośliwie w ujemnem świetle *polską rzeczywistość*, przyczem o zakazie decyduje władza administracyjna...

Każdy dowcip, każdy zwrot czy ujęcie satyryczne może być zabronione, ba... nawet kontrolowane być mogą *miny* aktorów (art. 12 prawa) i min tych aktor zmienić niema prawa w stosunku do zatwierdzonych przez władze. W Rosji sowieckiej Rząd zwrócił specjalną uwagę na scenę w ten sposób, iż teatr został postawiony na bardzo wysokim poziomie i udostępniony dla wszystkich. U nas zaś zwrócenie uwagi rządu na scenę pewnie będzie polegało na tem, że zakaże się najdrobniejszej krytyki oraz dowcipu i satyry, krytycznie odnoszących się do tego co popiera rząd i „sanacja".

Wreszcie art. 11 może obciążyć „przedsięwzięcie" rozrywkowe t. zw. mniejszości narodowych wielkim wysiłkiem tłumaczenia dla cenzora utworów na język polski.

Sankcja karna w stosunku do nieprzestrzegających przepisów prawa o „przedsięwzięciach" rozrywkowych: do 3 miesięcy lub 3 tysięcy złotych.

**

Prawo o notarjacie: Do dnia 1 stycznia 1934 r. Minister Sprawiedliwości może zwalniać i przenosić do innej miejscowości dotychczasowych rejentów. Nieusuwalność rejentów po raz pierwszy ubchylona...

Za *zasługi każdy* może być mianowany rejentem, aby tylko zdał egzamin notarjalny (art. 8 prawa). Sędziowie (nawet karni i wojskowi), oraz prokuratorowie (wojskowi też) mogą być mianowani rejentami bez żadnego egzaminu i bez aplikacji, a więc czasami bez dokładnej znajomości prawa cywilnego, bez czego rejent obejść się nie może.

Wręcz naodwrót jednak, nawet najwybitniejszy znawca prawa cywilnego, adwokat, radca prokuratorji i profesor prawa musi złożyć (aby wyjątkowo zostać rejentem) egzamin notarjalny. A przecież w wielu krajach i nawet dotychczas w b. zabpruskim wielu adwokatów było jednocześnie rejentami. Represja w stosunku do „niebłagonadiożnoj" adwokatury zupełnie zrozumiała, ale co zrobili „złego" radcy i referendarze prokuratorji lub profesorowie prawa?! Może zresztą ci ostatni są jednak też niepewni...

**

Rozporządzenie o zmianie ustawy o stosunkach służbowych nauczycieli wprowadza zupełnie niezrozumiały przepis, a mianowicie, że na terenie województwa śląskiego zawarcie związku małżeńskiego przez nauczycielkę (szkół niższych i średnich) powoduje rozwiązanie stosunku służbowego bez prawa do emerytury a tylko z odprawą w wysokości od trzymiesięcznej do dwuletniej pensji, w zależności od lat służby nauczycielki. Dlaczego akurat na Śląsku mężatka nie może być nauczycielką? a rozporządzenie wyraźnie zakazuje nominacji osób zamężnych... Mamy więc do czynienia ze swoistym celibatem na wywrót w szkolnictwie. Sejm polski przed wielu laty równouprawnił cywilnie mężatkę w stosunku do mężczyzn i panien, czyżby obecnie rząd chciał znieść to równouprawnienie pod względem gospodarczym? A czy wrogie nam dziś sfer endeckich nie powiedzą, iż chodzi tu o akcję za wolną miłością?..

Józef Litauer.

Słowa bez treści
i słowa z treścią

P. pos. *Miedziński* zarzucił w piątek ubiegły z trybuny sejmowej ruchowi socjalistycznemu, że ruch ten spełnia w gruncie rzeczy rolę *„czynnika konserwatywnego"* w życiu nowoczesnem. Sens zarzutu, powtarzanego aż do znudzenia przez publicystów faszystowskich i przez publicystów komunistycznych całego świata, sprowadza się do takiego mniej-więcej twierdzenia:

„wy — socjaliści jesteście właściwie konserwatystami, ponieważ bronicie ideałów wolności politycznej, ideałów dzisiaj przegranych, nadających się na śmietnisko".

Rozumowanie polega na mało skomplikowanej *grze słów.*

Wyobraźmy sobie, że stoi oto człowiek, który stale... *używał mydła* i pragnie używać go nadal; ten człowiek lubi czystość; i wody zimnej się nie boi; podchodzi do niego inny jegomość i powiada: „oddawaj pan mydło i szczoteczkę do zębów!" Pierwszy na to: „nie oddam! ja tego *potrzebuję"!* A drugi: „ach, ty, *konserwatysto;* przecie ty jesteś poprostu *czynnikiem konserwatywnym* w stosunku do nas, do ludzi, którzy uznali kąpiel i czyszczenie zębów za przesąd minionych lat". Wszak rozumowanie p. *Miedzińskiego* nie odbiega wcale od przytoczonego przykładowego schematu? Socjalizm *broni* istotnie demokracji politycznej tam, gdzie kwestja obrony wchodzi jeszcze w grę; broni tych wartości w życiu człowieka, które określamy słowem: *„wolność człowieka"*. Zapewne, komuś może imponować raczej stosunek rekruta do kaprala. Skąd jednak przychodzimy do tego, że osobnik, odczuwający potrzebę mydła, wody i szczoteczki do zębów, staje się raptem „konserwatystą" w porównaniu do osobnika, który takich potrzeb nie odczuwa?

Powstaje pytanie, czy on *już* nie odczuwa, bo znalazł coś lepszego, czy też *jeszcze* nie odczuwa, bo... przywykł do cierpliwie i długo noszonej obroży"?

Ostre słówko o *„czynniku konserwatywnym"* jest w tych warunkach i w tem zestawieniu typowem *„słowem bez treści"*.

**

Warto przy tej sposobności podkreślić raz jeszcze jedną rzecz.

Myśl socjalistyczna zdała sobie sprawę z *nieuniknionej konieczności załamania się gospodarki kapitalistycznej* na wiele lat wcześniej, niż rozpoczęła się dzisiejsza histeryczna panika różnych innych kierunków myśli ludzkiej, poszukujących na gwałt „dróg wyjścia" poprzez „nowe prądy" faszystowskie, poprzez „rooseveltyzm", poprzez dyktatury wszelakiego gatunku i t. d., i t. p.

Ruch socjalistyczny podjął wielką próbę skierowania rozwoju ludzkości na *szlak demokratyczny* bez wojen domowych, bez okrucieństwa, bez mordowania wszelkich pojęć prawnych i moralnych. *W szeregu krajów próba się nie udała.* Pozostaje mimo to faktem, że leżała ona w interesie cywilizacji, w interesie mas, w interesie wszystkich narodów. Próba nie udała się dlatego, że *faszyzm* w różnorakiej postaci („nowe prądy" p. *Miedzińskiego)* przerwał gwałtem ów szlak demokratyczny.

Dla ruchu socjalistycznego nie jest to *katastrofa*, jest to natomiast kolosalne wzmożenie trudności, jest to nieobliczalny wzrost *sumy ofiar*, których historja zażąda od ludzi. Ale myśmy się z taką możliwością liczyli. Damy sobie radę ze zmianą rzeczywistości, otaczającej nas. „Rewolucjoniści" zaś ze związków ziemian i z karteli, z redakcyj pism, reprezentujących „gasnący świat", ze środowisk przywileju materjalnego, politycznego, biurokratycznego są w położeniu odwrotnem; siedzieli na „gałęzi demokratycznej" coraz to mniej dla nich wygodnej, przeto podcięli gałęź; *teraz lecą na łeb wdół;* widzą jeszcze „deszcz gwiazd" *ponad sobą* i myślą, że gwiazdy świecą zawsze *ponad głową;* a to jest przecie... *złudzenie optyczne.*

**

Istnieją *dwa sprawdziany* dla ustalenia, kto reprezentuje *„czynnik konserwatywny"* w myśleniu i w działaniu.

Sprawdzian pierwszy — to postawa wobec starego ustroju społeczno-gospodarczego i kulturalnego.

Sprawdzian drugi — to zdolność zrozumienia, że „fordzik" silnej władzy może jakiś czas gnać po dołach i wądołach ku rozpaczy przymusowych podróżnych, nie wynika stad wszakże wcale, by doły i wądoły zostały „ustabilizowane", jako „droga jutra".

Z obydwu punktów widzenia p. *Miedziński* przemawiał w piątek w Sejmie imieniem *„czynnika konserwatywnego"*, ale.... *rzeczywistego.* Tym razem słówko o „czynniku konserwatywnym" posiada *treść konkretną.*

Mieczysław Niedziałkowski.

MAŁY FELJETON
Robinson „sanacyjny"

Na drugiem posiedzeniu PAL-a (Polskiej Akademji Literatury) polecono jednemu z „nieśmiertelnych", żeby dla młodzieży szkolnej napisał książkę w rodzaju Robinsona Cruzoe, ale bardziej zaktualizowaną i zlokalizowaną, to znaczy z uwzględnieniem specyficznych warunków polskiej rzeczywistości. Młodzież nasza — mówił nieśmiertelnik, referujący dezyderaty młodzieży szkolnej — nie ma co czytać. Mickiewicz, Sienkiewicz, Prus, Konopnicka — wszystko to myszką trąci. Za rzeczy zagraniczne trzeba płacić honorarja autorskie, a często są to książki przeniknięte duchem zgubnego dla duszy młodzieży demokratyzmu, trzeba więc napisać coś specjalnego.

Autorowi dano trzytygodniowy termin i na najbliższe po upływie tego terminu posiedzenie Akademji autor przyszedł, dźwigając pod pachą gruby rękopis.

Po trzech godzinach rękopis był odczytany. Trzech starszych akademików i jeden w sile wieku drzemało.

— Nie, panie, to nie to, o czem myśla łem i o czem marzy młodzież szkolna. Pański Robinson niczem się nie różni od starego Robinsona. Wciąż myśli tylko o sobie, a nie o państwie.

— Przepraszam, wywiesił flagę państwową, ogłosił przyłączenie bezludnej wyspy do Polski, a dzień 19 marca ogłosił świętem państwowem i razem z Piętaszkiem odśpiewali „Pierwszą Brygadę".

— I pan uważa, że to powinno wystarczyć?

Niespiący akademicy z wyrzutem spojrzeli na autora, który zarumienił się.

— Cóż mój biedny rozbitek mógł więcej uczynić na bezludnej wyspie? — tłumaczył swego bohatera autor.

— Ha, ha, pyta się pan, co mógł? Od tego jest fantazja autora. A zresztą tu nawet fantazja jest zbyteczna. Można było brać gotowe wzory od nas. A więc wylądował szczęśliwie, to zaraz powinien był zabrać się do wzniesienia pomnika, a nie domu dla siebie. Sam pan pisze, że wyspa skalista, kamienia więc jest tam do djabła i trochę.

— Ale Robinson nie jest przecież ani rzeźbiarzem, ani kamieniarzem — usprawiedliwiał się autor.

— To nic, można go mianować. Ale to jeszcze nie wszystko. Czy pański Robinson pomyślał o założeniu „Strzelca", „Rodziny Policyjnej", „Rodziny Urzędniczej", „Legjonu Młodych", „Straży Przedniej" i t. d. Pański Robinson żadnego zmysłu organizacyjnego nie wykazuje.

— Ale to przecież bezludna wyspa! — bronił się autor.

— Można ją później zaludnić. Tu już fantazja autorska wkracza. Naprz. samolot z dzikimi, odbywający lot transatlantycki, przymusowo ląduje na wyspie. Wyspa nie jest bezludna i Robinson przystępuje do organizowania ludności. Zresztą jeżeli morze wyrzuciło Robinsona, to mogło mu jeszcze trochę ludzi wyrzucić dla towarzystwa.

— Morze nie jest ani tak towarzyskie, ani nie rzuca się tak ludźmi, jak to pan chce w młodzież wmówić — bronił się dalej autor — a pozatem przypuśćmy, że już w jakiś sposób zaludnię bezludną wyspę, któreż dziecko uwierzy, że Robinsonowi udało się stworzyć tyle organizacyj, nie mając żadnego na to funduszu dyspozycyjnego?

— Więc co z tego?

— A to, że jabym prosił o jakiś fundusz dyspozycyjny dla Robinsona.

— Fundusz dyspozycyjny? Nie, panie, co to—to nie. Niech tam pański Robinson jakoś sobie sam radzi.

— To w takim razie nie będzie to Robinson „sanacyjny".

— I to racja... Wie pan co, niech ten pański Robinson nałoży podatek na dzikich, kryzysowy czy inny, albo niech ściągnie z nich dobrowolną pożyczkę narodową, to zdobędzie pieniądze na cele organizacyjne. Zwracam rękopis. Niech go pan przerobi. **ULTIMUS.**

Pomysł do niniejszego feljetonu zaczerpnięty z noweli Ilfa i Pietrowa: „Sowiecki Robinson".

Uchwała V Kongresu Związków Zawodowych
W SPRAWIE STRAJKU W KOPALNI WOSKU W BORYSŁAWIU.

W uzupełnieniu sprawozdania z V-go Kongresu Związków Zawodowych, nadmieniamy, iż między innemi uchwałami, Kongres uchwalił wyrazić sympatję dla stojących w tym czasie w walce, głodujących pod ziemią robotników kopalni wosku „Borysław".

—ooo—

„Czystka“ Mussoliniego

Jak z telegramów wiadomo, dyktator włoski przyjął dymisję ministra lotnictwa „marszałka powietrza“ Balbo, ministra marynarki Sirianniego i kilku podsekretarzy stanu i sam objął te ministerstwa. Ponieważ Mussolini jest już ministrem wojny, zatem w swych rękach zjednoczył całą „obronę narodową“, czyli że sam rozporządza wszystkiemi siłami zbrojnemi na lądzie, morzu i w powietrzu.

Marszałek Balbo dopiero przed kilku tygodniami ogłoszony został przez Mussoliniego „bohaterem narodowym“ po odbyciu lotu z Włoch do Ameryki. Teraz idzie jakby na wygnanie, zostawszy na 5 lat gubernatorem Libii w północnej Afryce. Tensam los spotkał b. ministra spraw zewnętrznych Grandiego, którego Mussolini mianował wprawdzie ambasadorem w Londynie z tem, że kazał mu odbyć „podróż naukową“ do Indyj tak, że Grandi nie pokazuje się w Londynie.

To odsunięcie dwóch dla faszyzmu zasłużonych ludzi jest osobistem dziełem Mussoliniego i wypływa z pobudek zarówno osobistych jak i politycznych. Mussolini jak każdy dyktator jest zazdrosny i równocześnie boi się, aby nie wyrósł mu u boku konkurent. Takim był właśnie Balbo, bardzo w kraju popularny i największej zagranicą znany — swoją drogą jeden z tych, którzy mieli bezpośredni udział w zamordowaniu Matteottiego.

Powody polityczne usunięcia Grandiego i Balbo są następujące: Nie byli oni zadowoleni z niemieckiego kursu polityki „duce“; nie aprobowali wystąpienia Niemiec z Ligi narodów, nie szli tak daleko, aby bratać się z Hitlerem. Mussolini wybrał na usunięcie Balbo akurat chwilę, gdy w Rzymie bawi Goering, wysłany przez Hitlera dla uzyskania poparcia wobec jawnego wystąpienia Anglji przeciw hitlerowskiej grze.

Balbo i Grandi byli zwolennikami porozumienia włosko-francuskiego w przeciwieństwie do Mussoliniego, który stale takie porozumienie sabotuje, trzymając się koncepcji popierania „brunatnych koszul“ przez „czarne koszule“. Wskutek tej polityki grozi Włochom odosobnienie tj. przyjaźń tylko z odosobnionemi Niemcami, a co za tem idzie: zerwanie a przynajmniej rozluźnienie tradycyjnej polityki włoskiej opierającej się na przyjaźni — raczej życzliwości — Anglji dla dążeń ekspanzyjnych na morzu Śródziemnem.

Mussolini wbrew opinji całej Europy demonstruje swą przyjaźń dla burzycieli pokoju. We własnym kraju niema potrzeby liczyć się ani z opinją publiczną ani z malowanym królem — przeciwników zaś we własnym obozie unieszkodliwia przez wysłanie ich na odległe posterunki, gdzie nie mogą próbować pokrzyżować jego politycznej linji.

11 listopada sklepy nie będą zamknięte

Warszawa, 8 listopada (tel. wł.). Jak się Wasz korespondent dowiaduje ze źródeł miarodajnych, żadne oficjalne zarządzenia w sprawie zamknięcia w dniu 11 bm. sklepów i przerwania pracy w zakładach prywatnych nie będą wydane, ponieważ nie istnieją po temu podstawy prawne.

PRZEGLĄD LITERACKI

—o—

Upton Sinclair: „WYJŚCIE Z KRYZYSU JEST!“ — Warszawa 1933.

W powodzi pomysłów, zalewających biedny i chory nasz świat, a mających na celu wyleczenie go z kryzysu, projekt Sinclaira nie jest oryginalny. W zasadzie swej socjalistyczny, odbiega on jednak w wielu punktach od marksizmu ortodoksyjnego czy reformatorskiego i zabarwiony jest licznemi odcieniami, które są odblaskiem tak lokalnych stosunków amerykańskich, jak i lotnej i niezupełnie liczącej się z rzeczywistością fantazji autora, powieściopisarza z powołania. Z punktu widzenia socjalisty, program Sinclaira jest krokiem wstecz; w istocie swej nawiązuje bowiem do czasów Roberta Owena i Saint-Simona, kiedy to szlachetni panowie uważali za wskazane zwrócić łaskawą uwagę przedsiębiorców na nieetyczny wyzysk robotników z jednej strony i podkreślali korzyści, jakie ich czekają, gdy podniosą konsumcję przez podwyższenie poziomu życiowego swoich najmitów, z drugiej. Daremnie. Romantyczna ta epoka zakończyła się z chwilą, gdy z ust Marksa padło twarde hasło walki klas, które zdobyło sobie prawie wszystkie ruchy robotnicze, gdyż nie okazało się czczem hasłem, ale i prawem dziejowem.

Sinclair jednak cofa się do socjalizmu pierwszej połowy XIX wieku i nie walczy, lecz apeluje. Oto formalna cecha jego programu, cecha, która nie pozostaje bez wpływu na materjalną treść dziełka. Autor zakłada, że przyczyną kryzysu jest system własności prywatnej. Odbija się on bowiem w psychice społecznej, jako nienasycone dążenie do zysku indywidualnego. — Fakta zaś dowodzą, że wszystkie interesy prywatne nie dają w sumie interesu społecznego. Skutkiem tego jest, że pewne grupy osób zostają wytrącone z mechanizmu gospodarczego na ugory życiowe. Wadą ustroju jest więc własność prywatna, a program Sinclaira dotyczy jej zniesienia.

W jaki sposób? Autor uważa za najbardziej racjonalne, wywłaszczenie za odszkodowaniem. — „Wiem, że taniej wyniesie zapłacić właścicielom cenę rynkową i pozwolić im wycofać się w spokoju i z godnością“. Autor jest przekonany, że cena rynkowa jest tańsza od ceny rewolucji. Przejęcie przez państwo, tj. zorganizowane społeczeństwo, środków produkcji, oto ostateczne rozwiązanie problemu. Wtedy bowiem motorem gospodarczym nie będzie dążenie do zysku osobistego per fas et nefas, ale dobro ogółu. Tak się przedstawia pokrótce treść rozprawki.

Naogół wziąwszy, niema w niej nic nowego, a przy dokładnem czytaniu uderzają liczne braki. Autor nie obala pewnych ważnych argumentów strony przeciwnej i w rozwiązaniu swem popełnia zasadniczy dla całego programu następujący błąd. Jak wyżej wspomniano, wywłaszczenie za odszkodowaniem jest wedle Sinclaira środkiem, prowadzącym bezpośrednio do socjalizacji środków produkcji. Odszkodowanie zaś polega na wypłacie ceny rynkowej. Zachodzi pytanie, jaka będzie rola owych kapitalistów w przyszłem społeczeństwie. Jeżeli pieniądz nie straci swego charakteru, nastąpi kapitalizacja, która będzie sprzeczna z nowemi zasadami ustrojowemi. Jeżeli zaś wolne nabywanie za pieniądz zostanie zniesione, wówczas pieniądze, a zarazem i odszkodowanie stracą swą wartość. Nastąpi tedy zamaskowana ekspropriacja. Jak więc widać, wywłaszczenie za odszkodowaniem jest teoretycznie niemożliwe, jeżeli ma stanowić podstawę do zmiany ustroju.

Nie wyczerpiemy tematu, jeżeli nie omówimy stosunku Sinclaira do planu Roosevelta. W broszurze swej odnosi się pisarz negatywnie do nowego prezydenta. Odczuwa się jednak brak ostatecznej decyzji w tej mierze i pewne wyczekiwanie autora.

Reasumując, stwierdzić należy, że Upton Sinclair nie wniósł nic nowego do literatury o kryzysie, a program jego we wielu punktach szwankuje. Przyczyną tego jest niedostateczne oparcie się na rzeczywistości i na wielkiej liczbie statystycznej.

Jan Barski.

—ooo—

Antoni Heinrich: — „PODRĘCZNIK KAJAKOWCA“. Warszawa 1933. Główna Księgarnia Wojskowa. (Cena 5 zł. 50 groszy).

Idąc śladami zagranicy sport kajakowy rozwija się u nas coraz bardziej, stając się powszechnym, a nawet narodowym. W parze z tem idzie rozrost i wzbogacenie się naszej literatury fachowej z tego zakresu i to zarówno w odniesieniu do podręczników konstrukcyjnych, jak i prac techniczno-informacyjnych. — W piśmiennictwie z tej dziedziny poczesne miejsce zajmuje teoretyk i praktyk kajakowego sportu Antoni Heinrich. — Z pod jego pióra wyszły już „Szlaki wodne Polski“ i „Budowa kajaków drewnianych“. Nie licząc mnóstwa artykułów w „sporcie wodnym“ i w innych czasopismach sportowych. Obecnie ukazuje się trzecia książka tegoż auto a pod tytułem „Podręcznik kajakowca“. W odróżnieniu od dwu poprzednich prac, omawiany podręcznik zapoznaje czytelnika ze stroną techniczną sportu kajakowego.

Opierając się na swem bogatem kilkoletniem doświadczeniu w licznych wyprawach oraz obfitej literaturze obcej z tej dziedziny, dał on całokształt tego, co powinien wiedzieć kajakowiec. — W poszczególnych rozdziałach omawia autor wartość i znaczenie kajakarstwa, nieco jego historję, następnie sprzęt kajakowy, technikę sportu kajakowego wraz z żeglowaniem, opisuje wody nasze odpowiednie do uprawiania sportu kajakowego, omawia zawody kajakowe oraz wędrówki i wycieczki. Na końcu pracy znajdujemy część jej urzędową, a więc regulaminy, instrukcje, statuty, listy klubów itp. Prace zdobią liczne ilustracje. Zwolennicy sportu kajakowego znajdą w tej obszernej książce dużo pożytecznych wskazówek i wiadomości, które wzbogacą ich doświadczenie i uchronią od błędów i niedopatrzeń.

Na zakończenie parę słów, dlaczego podręcznik ten ukazuje się dopiero teraz, na jesieni. Zdaniem autora kajakarstwo powinno równie dobrze być uprawiane zimą jak i latem. Przecież sam sprzęt przybył do nas nie z słonecznych krajów południa, lecz przeciwnie, z krajów wiecznej zimy i lodów. Odpowiednio dopasowany do warunków ubiór, podobny do narciarskiego, z tem jednakże by nogi były cieplej zabezpieczone i to w nieobcisłe ubranie — pozwoli kajakowcowi zażywać dowoli tych samych rozkoszy zimą co i latem. — W tym też celu autor dobrał odpowiednie ilustracje na okładkę tego doskonałego podręcznika — Eskimosa w kajaku grenlandzkim. A zatem precz z przesądami. Tej zimy wszyscy kajakowcy pływają.

Wątpliwe „rewelacje“

Nasz niezrównany PAT zaalarmował w tych dniach obie półkule depeszą, donoszącą, iż „przywódca drugiej Międzynarodówki, Vanderwelde, zamieścił w „Le Peuple“ rewelacyjny (!) artykuł, zawierający rewizję (!!) dotychczasowych doktryn socjalistycznych, Vandervelde zmienia stosunek (!) do militaryzmu i patrjotyzmu, nakazując (?) iść za przykładem socjalistów austrjackich (?); w wypadku najazdu niemieckiego socjaliści, jak zapowiada Vandervelde, staną do walki...“

Wzruszające jest, doprawdy, to serdeczne zajęcie się PAT-a osobą tow. Vanderveldego, tak niedawno jeszcze obrzucanego błotem przez najbliższe PAT-owi sfery. Musimy jednak tu sprostować bałamuctwa urzędowej agencji telegraficznej, której informacje, jeśli chodzi o sprawy międzynarodowego Socjalizmu, dalekie są zawsze od pożądanego objektywizmu i ścisłości. Tow Vandervelde ani nie poddawał „rewizji“ dotychczasowych doktryn socjalistycznych, ani nie „zmieniał stosunku“ do militaryzmu i patrjotyzmu, lecz poprostu, w sposób bynajmniej nie „rewelacyjny“ i nie po raz pierwszy, wypowiedział swe poglądy na temat stanowiska socjalistów belgijskich wobec ewentualności najazdu na Belgję hord hitlerowskich. Że walka z niemi byłaby obroną nietylko niepodległości belgijskiej, lecz również — wolności, prawa i cywilizacji w najogólniejszem tych wyrazów znaczeniu — taki pogląd, uznawany powszechnie w sferach socjalistycznych, może być „rewelacją“ chyba tylko dla korespondenta PAT-a.

Skoro jednak ta wielce szanowna agencja raczy już poświęcać swoją uwagę Socjalizmowi belgijskiemu i tow. Vanderveldemu, możemy całkiem bezinteresownie oddać do jej użytku trochę interesującego ją najwidoczniej materjału. Oto np. parę cytat z wydanej niedawno książki tow. Vanderveldego p. t. „L'Alternative“: „Trzeba źle znać oligarchję kapitalistyczną, by przypuszczać, że pozostanie bezwładną i bierną w dniu, gdy poczuje się poważnie zagrożoną. Przeciwnie, wszelkie dane świadczą, że o ile zostanie zapędzona w „kozi róg“, użyje wszelkich środków, nie wyłączając nielegalnych, dla zagrodzenia drogi socjalizmowi...“ „Świat idzie z nieuniknioną koniecznością do socjalizmu... Ale czy dojdzie do celu przez demokrację i pokój, czy przez bolszewizm (t. j. gwałtowny przewrót) i wojnę? To będzie zależało mniej od nas, niż od naszych przeciwników...“

Na kongresie Belgijskiej partji socjalistycznej, odbytym w maju b. r., uchwalono m. in. rezolucje następujące: „Kongres stwierdza, że w Belgji, jak i gdzieindziej, partje burżuazyjne torują świadomie czy nieświadomie drogę do dyktatury, która ograbia klasę robotniczą ze zdobytych przez nią praw i wolności“... „Kongres uchwala rozbudować organizacje milicji robotniczej i wzmocnić agitację wśród młodzieży, powołanej do służby wojskowej, w celu uniemożliwienia burżuazji użycia armji, podczas strajków, lub wykorzystania jej dla zamachów przeciwko demokracji...“

Nie będziemy mnożyć cytatów... Niechaj podane wyżej wystarczą narazie PAT-owi, jako „rewelacyjny“ materjał informacyjny, który zainteresuje z pewnością szersze koła czytelników, niż tamte brukselskie „sensacje“. *Bd.*

Śmiertelny rekord piwny

Od czasu, jak w Stanach Zjednoczonych wolno produkować piwo, zdarzają się liczne rekordy piwne, służące przeważnie reklamie różnych firm.

Najwyższy rekord osiągnął w tych dniach niejaki William **Kawenagh**, który wypił 75 szklanek piwa, zawartości około 35 litrów. Rekordzista przypłacił jednak swój rekord życiem. Po wypiciu 75-ej szklanki przyjaciele odwieźli go do domu. Nazajutrz znaleziono go martwym.

Niedzielna sensacja „Iskry“
List Désiré Coine

„Robotnik“ warszawski donosi:

Wczoraj przyszedł do redakcji „Robotnika“ sekretarz górników francuskich w Pas de Calais, Desire Coine z tekstem listu, który podajemy w tłomaczeniu dosłownem. Oryginał znajduje się w naszem posiadaniu. Tow. Coine zaprzecza w sposób najzupełniej wyraźny, w rozmowie z nami znacznie ostrzej, niż w liście „sensacyjnym rewelacjom“, ogłoszonym w niedzielę przez prasę „sanacyjną“ z ramienia aj. „Iskra“.

W tych warunkach mamy prawo postawić publiczne pytanie: **co to wszystko ma znaczyć? takich rzeczy w dziennikarstwie polskiem jeszcze nie było.**

Red.

Przed chwilą podano mi dosłowne tłumaczenie artykułu, który ukazał się w **„Gazecie Polskiej“** z dn. 5.10 r. b. pod tytułem: **„Skonfiskowany towarzysz“**. W artykule tym który ma być odpisem wywiadu, jakiego udzieliłem przedstawicielowi agencji **„Iskra“**, kładzie mi się w usta bardzo poważne zarzuty przeciwko moim towarzyszom z Centrali Zawodowej w Polsce.

Zastrzegając sobie prawo do szczegółowego sprostowania w **„Gazecie Polskiej“**, pragnę natychmiast wyjaśnić w **„Robotniku“** co następuje:

Co się tyczy przemówienia mego na V Kongresie związków zawodowych, **zaprzeczam kategorycznie**, jakoby tow. **Zdanowski** nieściśle mój referat przetłumaczył. Powiedziałem, iż **„Robotnik“** zadowolił się zaznaczeniem naszej obecności na Kongresie i możliwe, że moje wywody, wiernie przez naszego tow. **Zdanowskiego** przełożone na język polski — nie zostały uznane za dostatecznie zajmujące dla podania ich do wiadomości. Odnośnie praktycznych zdobyczy Państwa Polskiego w dziedzinie kolejnictwa i innych gałęzi gospodarstwa narodowego, oświadczam z całą szczerością, iż zmuszony jestem stwierdzić, że **zniekształcono moją myśl w celu złamania ściślej solidarności, łączącej organizacje zawodowe Polski i Francji.**

Jeśli chodzi o wymianę zdań — w swobodnej rozmowie — w sprawach polityki ogólnej i polityków wszystkich partyj i wszystkich krajów, odnośnie następstw kryzysu i środków zapobiegawczych — **nie przypuszczałem, że stronniczy dziennikarz przypisze mi twierdzenia równie bezsensowne, jak nieścisłe.**

Podobnie jak Francja nie urzeczywistniła i Polska programu socjalistycznego, gdyż kapitalizm trzyma Państwo Polskie w swych straszliwych okowach. Jestem przyjacielem Polski, a przedewszystkiem Polaków. Z całego serca podziwiam wszystko co jest u Polaków piękne. Ale nawet moja przyjaźń **nie pozwala nikomu nadużyć mego imienia i stanowiska dla celów politycznych, całkowicie mi obcych.**

Przyjmijcie, tow. **Niedziałkowski**, wyrazy mego poważania i zarazem mego ubolewania, iż moja obecność w Waszym kraju **umożliwiła próbę rozerwania szczerej przyjaźni, która łączy** mnie z polskim ruchem.

DESIRE COINE.

Warszawa, 7 listopada 1933 r.

Zniewieścienie naszej epoki?

Wmawia się współczesnemu mężczyźnie, że heroiczna męskość ustąpiła miejsca słabości kobiecej, i, że mężczyźnie brak twardej szkoły wojskowego wychowania, która to szkoła jest zdolna uczynić dopiero z niego prawdziwego mężczyznę.

Powiadają... Nasza epoka schorowana z powodu denerwującego pacyfizmu, potrzebuje mężów, pełnych odwagi i przemocy podczas walki i wojny. Te walory uważają za najwyższy cel szlachetnej męskości. Tylko naród, posiadający takich mężów jest uprawniony do życia i będzie żył. Natomiast naród, który np nie chce wojny, bo się jej boi, daje dowód swego zniewieścienia. A to jest pierwszym zwiastunem upadku takiego narodu. Objawia się ono w cyfrach urodzeń. Katastrofalny spadek urodzeń w zachodniej Europie ma być tego najwnikliwszym obrazem. Ten zaś ma być następstwem socjalnego i materjalnego rozwoju szerokich mas, oraz iluzji o wiecznym pokoju i następstwem demokracji. Czynniki te miały osłabić ducha walki w narodzie i jego odwagę do życia pełnego gotowości poświęceń. Wywołać miały nieokiełznaną żądzę szerokich warstw i stanów nieposiadających, ku wyrafinowanemu użyciu, które jest w gruncie rzeczy wrogiem życia. Wskutek tego siły żywotne narodu, jego wola do rozmnażania się i radość z urodzeń, bardzo silnie spadły. To też — wołają ci wielcy ludzie — już najwyższy czas, by ludzkość się opamiętała. Nakazem chwili musi być powrót do prostych przyzwyczajeń życiowych i do heroicznego człowieka, związanego z ziemią... Taką nagół jest argumentacja tych, którzy się czują powołani do regenerowania narodów.

Na szczęście już dawno przestaliśmy, wzorem naszych praojców, leżeć na skórze niedźwiedziej i pić miód, a na przeciwnika, w postaci ludzkiej czy zwierzęcej, wyruszać z włócznią i maczugą dębową. Dzisiaj wytworzyły się dla człowieka takie warunki życiowe, które nie wymagają więcej pełnego zastosowania naturalnych funkcyj ludzkiego organizmu. Walka życiowa, jaką człowiek w obecnej dobie musi prowadzić, nie napotyka już teraz na zapory tak naturalnego prażyciowego rodzaju, jakie człowiek dawniejszy napotykał w swej pracy i w przeszkodach, stawianych mu przez przyrodę, a które musiał przezwyciężać w sposób żywy, impulsywny, a niekiedy i krwawy.

Dla człowieka współczesnego przeciwieństwa w jego walce życiowej, nie są tak otwarte, są one pozornie niewidoczne, tak, że pojedyńczy człowiek, często nie wie, gdzie i jak zużytkować swe siły dla ich pokonania. Musi się on w coraz to większym stopniu posługiwać rozumem, przez co tem samem oddala się od zdrowej i naturalnej siły cielesnej. I to zjawisko, którego początki datują się już od bardzo dawna, łącznie z niewątpliwie szkodliwym wpływem dzisiejszego życia miejskiego, wytworzyło szczególny typ człowieka. Tem życiem żyje znaczna część narodu, zatrudniona w przemyśle, o której można śmiało powiedzieć że jest zniewieściała. Jednak jest bezsensownem wołanie: napowrót do lepianki, do życia połączonego z ziemią, napowrót do czystej rasowo, pełnowartościowej ludzkości przez rasowy dobór naturalny i t. p. szaleńcze pomysły domorosłych tworzycieli „nowego człowieka“. Oznaczałoby to zapobieganie niezdrowemu rozwojowi zapomocą środeczków, w które żaden człowiek normalnie myślący, nigdy nie uwierzy. Podstawą życia, pełnego siły i fizycznego rozwoju, jest zdrowa i naturalna kultura cielesna. Jej istnienie stwarza nieprzezwyciężone parcie do spowitego radością czynu, do swobodnego poruszania ramionami, przezwyciężania przeszkód i do walki.

To parcie jest najsilniejszym bodźcem życiowym, źródłem nowej odwagi i nowej siły. Motorem, który pędzi i porusza jednostki i ogół Gdzież masy znajdują dzisiaj tę możność i pole do cielesnego wyżycia się? Napewno nie w zmechanizowanej, jednostonnej pracy przeważnej części ludzi, a już napewno, nie w bezczynności miljonów innych.

Ludzkość szuka tego cielesnego wyżycia się w sporcie, kulturze cielesnej, gimnastyce i tańcu, weekendach i we wszystkich formach, które są wyrazem nowo zbudzonego poczucia cielesności. Jeśli nawet sport wykazuje objawy zwyrodnienia, które wywołują wątpliwości co do jego prawdziwej wartości, to przyczyna tego nie leży w sporcie jako takim, lecz w tem, czem się stał, skutkiem spaczenia jego istoty przez pewną część sprawozdawców, na nim żerującej. Jak przeważna część zjawisk naszej epoki, tak i na sporcie uwydatnia się piętno dzisiejszego kapitalistycznego ustroju.

Mechanizacja pracy przeniosła się na sport i doprowadziła do mechanizacji ciała. Specjalizacja, normalizacja, typizacja, stworzyły rekordzistę na 100 metrów, na 1000 metrów, rekordzistę skoczka, rekordowca w rzutach i t. d. Wyczyny tych rekordzistów — wzmożonych przez racjonalizację sił do absurdu — o czem już kilkakrotnie pisałem, oszałamiają masy, które wcale nie zatraciły sentymentu dla siły, woli, odwagi i twardości. Przeciwnie, zachwyt dla tych szlachetnych właściwości jest dzisiaj szczególnie wielki, ale nie prowadzi do ostatecznej konsekwencji: do osobistego współudziału w tych wyczynach. Sport stał się sensacją i to tam, gdzie działa na wielkie masy. W ten zaś sposób prowadzi do oszołamiania się rekordami. W tych warunkach, nie trudno przyznać, że tak pojęty sport, nie jest środkiem przeciw działającym zniewieścieniu wielkich mas. Stanie się on nim jednak z chwilą, w której pozbędzie się swej bezduszności, i gdy będzie wykładnikiem niefałszowanego cielesnego wyżycia się. To zaś może nastąpić tylko wówczas, gdy służyć będzie istotnie celowi: uzdrowieniu i podniesieniu żywotności najszerszych mas.

Naszem zdaniem, jako robotniczych sportwców, jest pracować nad urzeczywistnieniem takiego pojęcia sportu. To przyniesie ludowi więcej korzyści, niż wszelkie inne „przysposobienia“, służące przygotowaniom do wojny.

M. STATTER.

Żarty z „akademji literatury"

Antoni Słonimski spełnia swoją zapowiedź: pokpiwa z „akademji literackiej" świeżo nominowanej. Oto co w swej ostatniej kronice tygodniowej („Wiadomości Literackich") pisze między innemi:

„Premjer powiada, że akademja ma się zająć ustawą biblioteczną. Brawo! Piękny pomysł, tylko że ustawa jest dawno gotowa. Teraz jest dobra okazja, aby dać ją Mirianowi. Za głupie trzydzieści lat wszystko będzie gotowe. Akademja ma dość dziwne cele. W rozporządzeniu, powołującem ją do życia, powiedziano, że powstała „celem umożliwienia pisarzom oddziaływania na społeczeństwo w kierunku wzmożenia poczucia państwowości polskiej". A czy dotąd było to niemożliwe?

„Proponuję powyższe zdanie ułożyć wierszem, jako hymn akademików. „Oddziaływamy w kierunku wzmożenia poczucia, hej!" To bardzo ułatwi rozmowy z akademikami.

„W teatrach Towarzystwa Skrzywienia Sztuki Teatralnej wiedzie się nietęgo. Powstał więc projekt strącania urzędnikom z pensji dwu biletów miesięcznie na „Miarka za miarkę". Będą biedni urzędnicy chodzili, śmiali się i płakali pod przymusem. Oby się tylko ta miarka nie przebrała. To samo możnaby robić z książkami akademików. Każdy radca ministerjalny będzie musiał kupić raz na rok książkę prof. Zielińskiego, oczywiście w polskim przekładzie. „Przewodnikiem" akademji zostaje Sieroszewski. Jak wiadomo, Sieroszewski tak nazywa konduktora pociągu. Nie pociąg to będzie, ale sleeping. Daj im zresztą Boże wszystkim jak najdłuższe życie na złość Lechoniowi. Nie mam nic ani przeciw akademji, ani przeciw upaństwowianiu teatrów czy pism literackich. Żal mi tylko, szczerze mówiąc, rządu. Poco ten kłopot? Nic z tego dobrego nie wyniknie. Ani dla sztuki ani dla państwa nie jest zdrową ta bigamja z muzami. A raczej to „wywłaszczenie muz".

—ooo—

Wybory do rad miejskich w Małopolsce

V.

GŁOSOWANIE

Głosowanie odbywa się zapomocą **kart do głosowania.**

Karty do głosowania **nie mogą być koloru innego niż biały.**

Karta głosowania powinna zawierać **numer jednej z list ważnie zgłoszonych, np.: 2.**

Pod liczbą mają być ponadto zamieszczone nazwiska kandydatów, na których wyborca oddaje głos.

Wyborca może głosować **wyłącznie na kandydatów, których nazwiska są umieszczone na liście, na której numer głosuje.**

Wyborca może kolejność nazwisk kandydatów swojej listy zmienić, może głosować kilkakrotnie na tegosamego kandydata, a innych nazwiska opuścić, może umieścić sam numer bez nazwisk kandydatów

Nie wolno jednak wyborcy głosować np. na Nr. 2, a napisać choćby jednego kandydata z innej listy, np. z listy Nr. 1, bo wtedy kartka głosowania jest nieważna.

Dla uniknięcia nieważności głosów, wyborcy PPS powinni głosować na całą listę bez skreśleń i oddać do urny tylko taką kartkę głosowania, jakiej im dostarczy komitet wyborczy PPS.

Uważać należy, że przeciwnicy mogą rozmyślnie dostarczyć kart głosowania podrobionych ze zmienionem imieniem lub nazwiskiem kandydata i dlatego **każdy wyborca PPS powinien zgłosić się po kartkę głosowania do komitetu wyborczego PPS i taką kartkę głosowania bez żadnych zmian i bez skreśleń oddać przy urnie wyborczej.**

Każdy wyborca rozporządza jednym głosem, t. j. jedną kartką głosowania, na której może tylko raz zamieścić numer listy kandydatów, natomiast nazwisk kandydatów ma prawo wyborca napisać tyle, ilu radnych wybiera się w danym okręgu wyborczym, przyczem wyborca ma prawo nawet kilkakrotnie napisać nazwisko tegosamego kandydata.

Treść karty głosowania może być odbita mechanicznie lub pisana.

Karty do głosowania wrzucane są do urny **w kopertach ostemplowanych pieczęcią zarządu miejskiego.**

Wszystkie koperty mają być jednakowej barwy i jednakowego formatu. **Oprócz stempla koperty** nie mogą być oznaczone żadnym znakiem wskazującym, kto mógł oddać głos.

Przewodniczący głównej komisji wyborczej dostarcza wszystkim komisjom obwodowym ostemplowanych kopert.

Głosowanie odbywa się w następujący sposób:

Wyborca podszedłszy do stołu, przy którym siedzi obwodowa komisja wyborcza, wymienia swoje imię, nazwisko i adres zamieszkania. Gdy jeden z członków komisji stwierdzi, że wymienione imię i nazwisko znajduje się w spisie wyborców danego obwodu, wyborca otrzymuje od jednego z członków komisji wyborczej kopertę do głosowania.

Wyborca powinien do lokalu wyborczego przyjść z kartką głosowania, wypełnioną numerem i nazwiskami kandydatów.

Otrzymawszy przy komisji kopertę, wyborca powinien stwierdzić, czy koperta jest zaopatrzona pieczęcią zarządu miasta.

Do takiej koperty wyborca, odwróciwszy się, wkłada kartę do głosowania i kopertę zakleja, albo zakłada górny brzeg koperty do jej wnętrza w ten sposób, aby karta głosowania nie wypadła z koperty.

Przewodniczący komisji wyborczej, sprawdziwszy stempel na kopercie, wrzuca ją do urny wyborczej **w obecności wyborcy.**

Ani przewodniczącemu, ani członkowi komisji wyborczej, ani nikomu wogóle w lokalu wyborczym nie wolno żądać od wyborcy otwarcia kartki głosowania, ani nie wolno nikomu zaglądać do koperty dla zobaczenia treści kartki głosowania, **bo wybory są tajne.**

Po oddaniu głosu przez wyborcę, członek komisji wyborczej obok nazwiska wyborcy w spisie notuje, że wyborca oddał głos.

Przewodniczący lub jego zastępca oraz członkowie komisji mogą zażądać ustalenia tożsamości osoby głosującej. Uczynić to jednak mogą, **dopóki wyborca nie odda głosu.**

Dlatego każdy wyborca powinien przyjść do głosowania z jakimś dokumentem, stwierdzającym jego tożsamość.

Wyborca nie posiadający dokumentów, może powołać się na świadectwo dwóch wiarygodnych świadków, znanych komisji wyborczej.

GŁOSOWANIA PRZERYWAĆ NIE WOLNO

Gdyby wskutek nieprzewidzianego wypadku czynności wyborcze były uniemożliwione, komisja może przedłużyć godziny głosowania lub odroczyć wybory do dnia następnego. Zarządzenie takie powinno być natychmiast ogłoszone publicznie.

W razie przerwania głosowania komisja wyborcza opieczętuje akta i urnę i odda je przewodniczącemu na przechowanie pod osobistą odpowiedzialnością.

ZAMKNIĘCIE GŁOSOWANIA

O godzinie 19 przewodniczący komisji nakazuje zamknięcie lokalu wyborczego. Odtąd mogą głosować tylko ci wyborcy, którzy w chwili zarządzenia zamknięcia znajdowali się w lokalu wyborczym. Komisja może także przed godziną 19 uznać głosowanie za ukończone, jeśli wszyscy wyborcy wpisani do spisu oddali swoje głosy.

Z kraju i ze świata

—o—

REKTOR UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO SŁUCHANY JAKO ŚWIADEK. W związku z wiadomościami, o pociągnięciu do odpowiedzialności karnej rektora uniwersytetu warszawskiego Pieńkowskiego wydał rektorat uniwersytetu komunikat podpisany przez prorektora prof. Brzeskiego, stwierdzający, że wiadomości te nie odpowiadają prawdzie. Na podstawie informacyj zasiągniętych przez rektorat i Senat uniwersytecki u władz sądowych stwierdzono, że rektor Pieńkowski badany był w charakterze świadka na różne okoliczności, dotyczące niedawnych zajść, a nie w charakterze oskarżonego.

NAGRODA ZA WYKRYCIE SPRAWCÓW KRADZIEŻY W WARSZAWIE. Sprawcy zuchwałej kradzieży przedmiotów muzealnych wartości 3 milj. zł. z bibljoteki Krasińskich nie zostali dotąd, mimo energicznych poszukiwań, wykryci. Za odnalezienie sprawców wyznaczono wysoką nagrodę. Przypuszczalnie złodzieje ukryli skradzione przedmioty w bezpiecznem miejscu, aby w stosownej chwili wywieźć je zagranicę.

ADWOKAT DOSTAŁ TREMY W SĄDZIE. W Sądzie Najwyższym zdarzył się ciekawy wypadek podczas rozprawy kasacyjnej inż. A. ze Stanisławowa. Obrońca jego, po udzieleniu mu głosu, wstał, powiedział tylko: „Popieram w całej rozciągłości kasację oskarżonego" i usiadł.

Przewodniczący: Czy to wszystko?

Obrońca: Tak.

Wtedy Sąd Najwyższy wniósł doniesienie do Rady Adwokackiej na takiego obrońcę, zarzucając mu nietylko zbagatelizowanie swoich obowiązków, ale i zlekceważenie Sądu Najwyższego. Postanowiono niefortunnemu obrońcy udzielić kary upomnienia i w motywach przytoczono ciekawe okoliczności. Sprawa inż. A. okazała się bardzo poważna, akta obejmowały kilka tomów, a wyroki podlegające kasacji, zawierały kilkadziesiąt stron druku maszynowego. Stwierdzono, że obrońca dostał pełnomocnictwo w ostatnim dniu, co wskazywało, że nie zna zupełnie sprawy. Tłumaczy się on, że jest młodym adwokatem i czuł się stremowany przed Sądem Najwyższym. Sąd dyscyplinarny, udzielając upomnienia adwokatowi, zaznaczył, że obowiązkiem jego była sumienna i gorliwa obrona, a nie ogólnikowe oświadczenie przed sądem. Widząc, że nie ma nic do powiedzenia na rozprawie kasacyjnej, nie powinien podejmować się obrony.

EPILOG SĄDOWY GŁOŚNEJ SPRAWY „SOBOL I WEKSLE". Przed sądem okręgowym w Warszawie rozpoczął się jeden z największych procesów szpiegowskich, wiążący się z działalnością szpiegów już rozstrzelanych, a to b. majora sztabu Demkowskiego, por. rez. Burakowskiego, a także ze sprawą Ilinicza i skrzypka Tetlickiego z Gdańska, którzy zostali skazani na lat 15. Głównymi oskarżonymi są b. asesor sądowy w Łodzi Kuźmicki, Stella Filarowa, przystojna córka właściciela kilku domów, pasierbica bankiera Sobola, handlowiec Zdzisław Majewski, brat tancerki, skazanej w sprawie por. Burakowskiego za szpiegostwo na bezterminowe więzienie itd. Proces będzie trwał przeszło 7 dni. Sobol, który był również w śledztwie i siedział w więzieniu śledczem dłuższy czas, obecnie nie jest oskarżony i będzie występował jako świadek.

DEMONSTRACJA W WIĘZIENIU. W więzieniu w Stryju, odsiadujący karę więźniowie komuniści, z racji 17-lecia rewolucji komunistycznej w Rosji urządzili w murach domu karnego demonstrację. Kres demonstracji położyli dozorcy więzienni.

ŚLADEM TRAMPÓW. W Worochcie przytrzymano 2 chłopców, którzy podali się, że nazywają się Lewandowscy i pochodzą z Zaleszczyk. W czasie rewizji znaleziono przy chłopcach naszyjnik z 27 brylantami, biżuterję i 2 książki PKO na sumę 9 tys. zł. Okazało się, że są to Henryk Abramowicz (lat 15), uczeń 4 klasy gimnazjum w Wilnie i Leopold Szymbieniec, również 15-letni uczeń gimnazjalny. Zbiegli z domu z powodu złych not w szkole. W drodze do Lwowa młodzi włóczędzy uciekli w Maliczu, schwytano ich jednak i pod konwojem odesłano do rodziców do Wilna.

NOWE ZASTOSOWANIE INSULINY. Na posiedzeniu wiedeńskiego Towarzystwa lekarskiego przedstawił lekarz wiedeński Sackel nowy sposób leczenia obłędu (Schizofrenja) przy pomocy wielkich dawek insuliny. Metodą tą udało się uleczyć 20 do 30 proc. pacjentów. Dalsze obserwacje wykażą, czy uleczenie to jest trwałe.

TELEGRAMY

—o—

POLSKA NIE ZAPŁACI RATY GRUDNIOWEJ STANOM ZJEDNOCZONYM

Warszawa, 8 listopada (tel. wł.). Dnia 15 grudnia przypada płatność raty pożyczek wojennych przez państwa europejskie Stanom Zjednoczonym, między innemi także **rata ze strony Polski**. Rząd Stanów przeprowadza rozmowy z państwami dłużniczemi, z których to rozmów dotychczas wynika, że tylko Anglja skłonna jest zapłacić jakiś procent na poczet raty, podczas gdy inne państwa z Francją na czele zdecydowane są, podobnie jak w czerwcu, nic nie zapłacić, oczekując ulg i opustów z długów. Jak słychać, **Polska też dalej stoi na stanowisku niezapłacenia raty grudniowej.**

DARMOWE RADIO DLA OCIEMNIAŁYCH INWALIDÓW

Warszawa, 8 listopada (tel. wł.). Ministerstwo poczt w porozumieniu z przedsiębiorstwem „Polskie Radio" zwolniło ociemniałych inwalidów od wszelkich opłat **za używanie radia.**

PRZED WIELKIM PROCESEM CHŁOPSKIM

Warszawa, 8 listopada (tel. wł.). Władze sądowe kończą dochodzenia w sprawie zajść, jakie miały miejsce we wrześniu br. w kilku wsiach górskich w okręgu nowosądeckim. W następstwie tych zajść postawiono w stan oskarżenia około 200 chłopów. Wielki proces przed sądem okręgowym w Nowym Sączu odbędzie się z początkiem 1934 r.

ULGA PODATKOWA, KTÓRA NIE WEJDZIE W ŻYCIE

Warszawa, 8 listopada (tel. wł.). Sfery gospodarcze zwracają uwagę, że wprowadzony na podstawie dekretu 10% dodatek do podatku przemysłowego od przedsiębiorstw V kategorji pochłania ulgi, które miały wejść w życie od 1 stycznia 1934 r. Na skutek tego dodatku podatek przemysłowy pozostanie prawie w dotychczasowej wysokości.

DOLAR

Warszawa, 8 listopada (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono za dolara 5'69 do 5'76 zł. Bank Polski płacił 5'70 zł.

BOMBA HITLEROWSKA

Wiedeń, 8 listopada. W Koeflach w Styrji rzucili ubiegłej nocy niewykryci sprawcy — prawdopodobnie hitlerowcy — pod budynek posterunku żandarmerji bombę, która wybuchając wyrwała bramę domu, oraz zniszczyła wszystkie okna frontowe. Ofiar w ludziach nie było.

TRZĘSIENIE ZIEMI W TYROLU I SZWAJCARJI

Wiedeń, 8 listopada. W różnych okolicach północnego Tyrolu odczuto ubiegłej nocy między godz. 1'45 a 2 silniejsze wstrząsy ziemi, którym towarzyszył głuchy grzmot podziemny. W wielu okolicach wstrząsy były tak silne, że w mieszkaniach poruszyły się sprzęty domowe. Podobne wiadomości nadchodzą także z Szwajcarji wschodniej, gdzie również odczuto silniejsze wstrząsy ziemi.

Berlin, 8 listopada. W Alpach bawarskich, Wirtembergji i Badenji górnej odczuto dziś o godz. 1'45 w nocy dwa wstrząsy ziemi, które jednakże nigdzie nie wyrządziły żadnej szkody. — Ośrodek trzęsienia ziemi znajdował się wedle wszelkiego prawdopodobieństwa w Bawarji w okolicy Zugspitze.

KONTROLA NAD WYBORCAMI W NIEMCZECH

Berlin, 8 listopada. Ministerstwo propagandy wydało zarządzenie, wedle którego każdy obywatel, który w dniu 12 bm. weźmie udział w wyborach, otrzyma odznakę, iż „spełnił swój obowiązek". Oczywiście odznaka ta będzie miała zupełnie inny cel, gdyż nie ulega wątpliwości, że chodzi jedynie o ułatwienie sobie kontroli, celem ustalenia, kto nie brał udziału w głosowaniu.

WZNOWIENIE PRAC KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ

Londyn, 8 listopada. Angielski minister spraw zagranicznych sir John Simon wyjechał dziś do Genewy, celem wzięcia udziału w jutrzejszem posiedzeniu prezydjum konferencji rozbrojeniowej. Simon zatrzyma się parę godzin w Paryżu, gdzie odbędzie konferencję z premjerem Sarrautem i ministrem spraw zagranicznych Paul-Boncourem.

Paryż, 8 listopada. Przewodniczący konferencji rozbrojeniowej Henderson przybył dziś popołudniu do Paryża, gdzie odbył z ministrem spraw zagranicznych Paul-Boncourem dłuższą konferencję. Henderson wyjeżdża dziś wieczór do Genewy.

OLBRZYMI LOT FRANCUSKI

Paryż, 8 listopada. Eskadra generała Guillemina, składająca się z 30 francuskich samolotów wojskowych, wystartowała dziś rano do lotu okrężnego ponad Afryką na przestrzeni 25 tysięcy kilometrów.

KLĘSKA ROOSEVELTA W NOWYM JORKU

Nowy Jork, 8 listopada. Przy wczorajszych wyborach burmistrza Nowego Jorku odniósł zwycięstwo kandydat niezależnych republikanów major La Guardia, który wybrany został większością 250 tysięcy głosów. Kandydat demokratyczny poniósł porażkę pierwszą od 20 lat.

OSTATECZNY KONIEC PROHIBICJI W AMERYCE

Nowy Jork, 8 listopada. Stany Ohio, Pensylwanja i Utah wypowiedziały się przeciw utrzymaniu prohibicji. W ten sposób osiągnięta została wymagana liczba 36 stanów, która w myśl konstytucji potrzebna jest do unieważnienia prohibicji w Stanach Zjednoczonych. Karolina północna i południowa wypowiedziały się za utrzymaniem prohibicji. Rezultat głosowania w stanie Kentucky nie jest jeszcze znany.

Komedja procesu o podpalenie Reichstagu

DYMITROW PRZEPUŚCIŁ GOEBBELSA PRZEZ RÓZGI

Berlin, 8 listopada. Cała przedpołudniowa rozprawa w procesie o pożar Reichstagu wypełniona była zeznaniem ministra propagandy Goebbelsa. Z okazji przesłuchania Goebbelsa trybunał postanowił Dymitrowa dopuścić na dzisiejszą rozprawę. Zeznania Goebbelsa nie wniosły do sprawy nic nowego ani ciekawego. Zarzuty czynione przez niego Torglerowi i wogóle partji komunistycznej były zupełnie gołosłowne i nie poparte żadnym dowodem. Ciekawsza byłaby dyskusja między nim a Dymitrowem, gdyby był przewodniczący do niej dopuścił. Wprawdzie Goebbels zwracał przewodniczącemu uwagę, by dopuścił do dyskusji, gdyż z takim, jak Dymitrow, przeciwnikiem łatwo sobie poradzi, ale przewodniczący widocznie niebardzo ufał temu zapewnieniu, gdyż stale przerywał Dymitrowowi.

Dymitrow zapytuje, czy minister Goebbels wygłosił przez radjo mowę, w której nietylko komunistom, lecz także socjalnym demokratom zarzucił podpalenie Reichstagu.

Goebbels: Mam wrażenie, że Dymitrow chce tu przed trybunałem uprawiać propagandę komunistyczną, względnie socjalistyczną. Na to pragnę odpowiedzieć, że wiem, co to jest propaganda, i oświadczam, że Dymitrow nie potrzebuje się wysilać, aby podobnemi pytaniami wyprowadzić mnie z równowagi. Jeżeli oskarżamy o inicjatywę podpalenia Reichstagu komunistów, to wiemy również o porozumieniu z socjalną demokracją. Różnica zresztą między komunistami a socjalistami polega jedynie na stosowaniu innej taktyki i innego tempa przez obie partje.

Dymitrow wskazuje, że w Niemczech były również przedtem liczne mordy polityczne, dokonane na przywódcach komunistycznych, jednakże **przewodniczący** nie pozwala mu zdania dokończyć.

Dymitrow zaznacza, że zamordowano także mężów stanu, jak Rathenaua i Erzbergera, czego dokonali nie komuniści, lecz patrjoci z prawego skrzydła.

Przewodniczący przerywa.

Goebbels oświadcza, że tego dokonali nie narodowi socjaliści i dlatego nie może odpowiadać za czyny popełnione przez innych.

Prokurator: Uważam, że pan minister jest bardzo uprzejmy, dając odpowiedź na pytania. Sądzę jednak, że byłoby lepiej na pytania te nie dawać odpowiedzi, ponieważ stawiane są w celu propagandy.

Goebbels: Odpowiadam nie w tym celu, aby przez to przyczynić się do wynalezienia prawdy, lecz jedynie dlatego, aby nie dać prasie zagranicznej sposobności do twierdzenia, iż wykręcam się od odpowiedzi na pytania Dymitrowa. Dyskutowałem już z innymi ludźmi, anizeli z takim małym agitatorem komunistycznym. Proszę dopuścić jego pytania.

Dymitrow: Panie ministrze, wie pan o tem, że w Austrji i Czechosłowacji pańscy współwyznawcy uprawiają nielegalną propagandę, posługując się wszelkiemi nielegalnemi środkami aż do teroru włącznie?

Goebbels: Widzę, że zamierza pan obrażać cały ruch narodowo-socjalistyczny. Odpowiem panu słowami Schopenhauera: „Każdy człowiek zasługuje, aby się na niego popatrzyło, ale nie zasługuje na to, aby się z nim mówiło".

Przewodniczący: Pytanie to było wogóle niedopuszczalne.

Dymitrow: W związku z tem stawiam wniosek dowodowy.

Przewodniczący oświadcza, że może to uczynić jedynie drogą pisemną.

Dymitrow: Wedle procedury karnej....

Przewodniczący przerywa i nakazuje milczenie.

Torgler oświadcza, że nikt tak bardzo nie pragnął, aby wybory przeprowadzone były w zupełnym spokoju, jak partja komunistyczna, gdyż miała ona jaknajlepsze widoki olbrzymiego wzrostu swego stanu posiadania.

Goebbels oświadcza, że nic mu o tem nie jest wiadome i uważa to za nieprawdopodobne.

W dalszym przebiegu dyskusji z Torglerem **Goebbels** rzuca pod adresem Torglera niczem nie poparte oskarżenia, że był najgroźniejszym spośród przywódców komunistycznych osobnikiem, który zawsze działał z ukrycia. Zarzutów tych nie umiał jednak Goebbels poprzeć argumentami lub dowodami, powołując się jedynie na swoje „najmocniejsze przekonanie".

Powołując się na oświadczenie Goebbelsa, wedle którego hitlerowcy byli niezliczoną ilość razy przedmiotem napaści ze strony komunistów, **Dymitrow** zapytuje, czy narodowym socjalistom przysługiwało prawo bronić się przed tymi napadami.

Goebbels: Oczywiście! Sądzi pan, że mieliśmy się pozwolić mordować bez oporu?

Dymitrow: Jak pan uważa, czy także komuniści mieli prawo bronić się przed....

Przewodniczący przerwał Dymitrowowi, odbierając mu głos.

Po przerwie popołudniowej odczytano dokumenty bułgarskiego ministerstwa sprawiedliwości, wedle którego Dymitrow w roku 1926 skazany został na karę śmierci i utratę praw obywatelskich. Kara ta została na podstawie amnestji umorzona. Później skazany został Dymitrow na 15 lat więzienia i utratę praw obywatelskich na przeciąg lat 20.

Dymitrow oświadcza, że obie te kary zapadły wyrokiem zaocznym. Po zakończeniu obecnego procesu skłonny jest wrócić do Bułgarji i stawić się przed sąd, gdzie pragnie odpowiadać za swoją działalność.

Następnie zeznawali jako świadkowie kelnerzy lokalu Bayernhof, którzy **jednogłośnie obalili wczorajsze twierdzenie kelnera Helmera,** jakoby van der Lubbe był gościem tego lokalu.

Kelner **Rohmer** oświadcza, że Lubbe nigdy w ich lokalu nie był. — Skonfrontowany z Lubbem Rohmer oświadcza, że człowieka tego nigdy na oczy nie widział.

Podobnie zeznaje kelner **Hafemann.**

Popow zapytuje tego świadka, jakie wrażenie uczynili na nim ci cudzoziemcy, których widział w lokalu?

Świadek odpowiada, że nie może powiedzieć, aby się zachowywali podejrzanie. Zachowanie ich było jedynie trochę tajemnicze, ponieważ mówili z sobą głosem przyciszonym.

Dymitrow zapytuje, czy widział w jego towarzystwie człowieka o szczupłej twarzy i bujnej jasnej czuprynie?

Świadek odpowiada, że kilka razy. Człowiek ten miał również bardzo drobne ręce.

Dymitrow: Ten człowiek miał być van der Lubbem. Otóż to był właśnie literat austrjacki Jakób Rosner. Kolega pański Helmer jest bardzo wielkim poetą.

Także kelnerzy **Roesch, Koch, Gessler, Winkel i kierownik lokalu Munkner stwierdzają z całą stanowczością, że Lubbego nigdy w lokalu nie widzieli.** Jest to dla Bułgarów bardzo ważne oświadczenie, ponieważ aresztowani zostali oni jedynie na skutek doniesienia Helmera, że w ich gronie bywał również van der Lubbe.

Następnie zeznawał asystent policji kryminalnej Gast, który razem z urzędnikiem Holzhauserem dokonał aresztowania trzech Bułgarów w lokalu Bayernhof. Zeznania jego pokrywają się z wczorajszemi zeznaniami Holzhaeusera.

Jako ostatni zeznawał jeszcze jeden kelner z Bayernhofu **Rehbaum. Twierdzi on, że Lubbego nie widział dotąd na oczy.**

Adwokat Teichert zwraca świadkowi uwagę, że świadek Helmer zeznał wobec sędziego śledczego, iż Rehbaum miał mu powiedzieć, iż obsługiwał Tanewa bardzo często w lokalu.

Rehbaum oświadcza, że tego nie powiedział Helmerowi.

Na tem rozprawę odroczono do jutra.

NOWA REWOLUCJA NA KUBIE

Nowy Jork, 8 listopada. Wedle wiadomości nadchodzących z Hawany, wybuchły na Kubie nowe rozruchy wojskowe. Dziś nad ranem samoloty wojskowe zrewoltowanych oddziałów wojskowych usiłowały bombardować stolicę, zostały jednak przez artylerję obrony przeciwlotniczej odparte. Samoloty zrzuciły poza obrębem miasta kilka bomb, które jednak nie wyrządziły żadnej szkody. W mieście powstała panika. Powszechnie sądzą, że część zbuntowanej armji stoi pod rozkazami tajnej organizacji, która obaliła rząd prezydenta Machado.

Ochrona listonoszów

ASYSTA DLA LISTONOSZÓW PIENIĘŻNYCH NA WSI

W ministerstwie poczt i telegrafów omawiana jest sprawa wzmocnienia ochrony listonoszów, roznoszących przekazy pieniężne. Władze ministerjalne, z uwagi na ostatni mord w Krakowie (sprawa Malisza), oraz szereg napadów na listonoszów w miejscowościach wiejskich, noszą się z zamiarem wprowadzenia specjalnej asysty dla listonoszów pieniężnych, odbywających służbę po wsiach. Poza tem zwrócona będzie uwaga na przeszkolenie listonoszów pieniężnych w kierunku **obchodzenia się z krótką bronią palną.**

Wolne posady: dyr. tramwajów i dyr. gazowni

Magistrat lwowski rozpisał konkurs na wolne stanowisko dyrekcyjne w tramwajach miejskich i w gazowni. Po głośnej a małosławnej, choć gorliwej służbie, odchodzi ze stanowiska kierownika tramwajów p. Barwicz, na czem przypuszczalnie i zgodnie z ogólnem oczekiwaniem zakończy swą karjerę na terenie instytucyj publicznych.

Sądząc po ostatnich nominacjach na terenie magistratu lwowskiego największe szanse zajęcia tego odpowiedzialnego stanowiska mają emeryci, a wśród nich też wojskowi. W ostatnich czasach wymieniano jednego z czynnych jeszcze w armji pułkowników. Ponieważ emerytów cywilnych i wojskowych jest w Polsce bardzo dużo, kandydatów będzie wielka obfitość, szanse mają wszyscy, o ile bodaj raz w życiu jechali tramwajem i mają za sobą kilka akademij jubileuszowych, czy imieninowych.

Kandydatem na dyrektora gazowni jest obecny zastępca p. Piwoński. Jest on wprawdzie tęgim fachowcem, ale nie jest emerytem, ani nigdy nie był pułkownikiem. Te braki usiłuje wprawdzie nadrobić forsowną organizacją związku rezerwistów na terenie gazowni, ale może to nie wystarczyć.

—ooo—

Definitywny pogrzeb opery lwowskiej

Komisja teatralna i sekcja finansowa rady miejskiej uchwaliły przyznać Tow. muzycznemu 40 tys. zł. subwencji (po 8 tys. zł. mies.) tytułem subwencji za urządzanie koncertów symfonicznych. Kwota powyższa przeznaczona była w budżecie na popieranie opery.

W ten sposób dokonano ostatecznego pogrzebu opery lwowskiej, która została zwinięta nie z powodu braku frekwencji, ale osobistej walki prezydjum miasta z Tow. miłośników opery. Echa tej wojny znalazły jeszcze wyraz na ostatniem posiedzeniu komisji teatralnej, na którem prof. Groer wykazał możliwość uruchomienia opery będącemi do dyspozycji środkami. W głosowaniu na tej komisji głosy się podzieliły i za zwinięciem opery dyrymował przew. dr. Meibaum.

Magistrat zmusza Tow. muzyczne do urządzania koncertów w sali teatralnej, za którą dyrekcja teatru pobierać będzie po 450 zł. za wieczór. Tow. muzyczne ma własną i doskonałą salę. Jest to więc nowa subwencja dla teatru.

—ooo—

KRONIKA

TEATR WIELKI

Czwartek, 7'30: „Tosca", opera (na cel dobroczynny).
Piątek, 7'30: „Wesele".
Sobota, 3'30: „Porwana narzeczona"; 7'30: „Wesele" (Wstęp tylko za zaproszeniami).
Niedziela, 3'30: „Fräulein Doktor" (ceny najniższe). 7'30: „Wesele".
Poniedziałek, 6'00: „Wesele" (przedstawienie szkolne).
Wtorek, 3'30: „Robinson Kruzoe", premjera (przedstawienie szkolne). — 7'30: „Uprowadzenie z Seraju, opera.

TEATR ROZMAITOŚCI

Czwartek, 7'30: „Dzika pszczoła".
Piątek, 7'30: „Moja siostra i ja".
Sobota, 5'00: Wieczornica góralska; 7'30: „Moja siostra i ja".
Niedziela, 3'30: „Dzika pszczoła" (ceny najniższe); 7'30: „Moja siostra i ja".
Poniedziałek, 7'30: „Moja siostra i ja".
Wtorek, 7'30: „Moja siostra i ja".

COLOSSEUM

Film: „Pocałunek przed lustrem" i rewja „Blondynki czy brunetki".

—ooo—

SOBOTNIA POPOŁUDNIÓWKA W TEATRZE WIELKIM. W sobotę o godzinie 3'30 odegrany zostanie wodewil Henryka Zbierzchowskiego „Porwana narzeczona", czyli „Jak się śmieje i płacze Lwów". Dzięki niezmiernie niskim cenom sympatyczne to widowisko dostępne będzie dla najszerszych sfer publiczności.

WIECZORNICA GÓRALSKA W TEATRZE ROZMAITOŚCI. W sobotę o godzinie 5 popołudniu odbędzie się w Teatrze Rozmaitości staraniem Towarzystwa Tatrzańskiego wieczornica pieśni i tańca góralskiego pod kierownictwem muzycznem znanego kompozytora p. Bol. Wallek-Walewskiego. Ta niezmiernie oryginalna i interesująca impreza, stojąca na wysokim poziomie artystycznym wzbudzi niewątpliwie zainteresowanie w szerokich kołach lwowskiej publiczności teatralnej.

POPOŁUDNIÓWKI NIEDZIELNE W TEATRACH MIEJSKICH. Na skutek niesłabnącego zainteresowania Teatr Wielki wystawia w niedzielę 12 bm. o godzinie 3'30 słynny faktomontaż J. Tepy „Fräulein Doktor" w rolach głównych Irena Eichlerówna, Krasnowiecki, Guttner, Machalski, Przystawski, Michułowicz, Brochwicz, Kański, Jakubińska i inni. — W niedzielę o godzinie 3'30 popołudniu gra Teatr Rozmaitości świetną i cieszącą się niecodziennem powodzeniem komedję L. H. Morstina „Dzika pszczoła", jedną z ostatnich nowości polskiej literatury scenicznej.

—ooo—

SEKCJA ZWŁOK ZAMORDOWANEGO BANDYTY SOKOŁOWSKIEGO wykazała, że otrzymał on dwa postrzały: jeden w pierś, a drugi w plecy. Kula ugrzęzła w plecach i dziwnym trafem wyszła nogą.

WYKRYCIE PRZEMYTU ZAPALNICZEK. Komisarjat straży granicznej wpadł na trop szajki przemytników zapalniczek, która operowała we Lwowie i na prowincji. Skonfiskowano wielką ilość przemyconych zapalniczek.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Jan Sruchla, zamieszkały przy ul. Szewczenki 1, usiłował otruć się jodyną. W stanie poważnym przewieziono go do szpitala.

PORWANA CYGANKA. W wydziale śledczym złożył wczoraj doniesienie cygan Dymitr Kwiek, że córka jego 15-letnia Helena została jeszcze przed kilku miesiącami porwana przez nieznanych sprawców. Robił on na własną rękę poszukiwania i stwierdził, że sprawcami porwania są prawdopodobnie jego dalecy krewni Stanisław Kwiek i jego syn Wosz. Nie chodziło im tyle o dziewczynę, ile o posiadanie przez nią 10 dukatów i 500 złotych. Dziewczyna przetrzymywaną jest prawdopodobnie w Przemyślu.

SWÓJ SWOJEMU. Znana jest na gruncie MZE sprawa tzw. dodatków funkcyjnych, o które bezskutecznie, od niepamiętnych czasów upominają się pracownicy, mający za sobą po 20 i więcej lat pracy. Trzeba czytelnikom wiedzieć, że dzięki t. zw. oszczędnościom robotników przenosi się do grupy urzędników w niższym szczeblu, aby nie płacić wyższego wynagrodzenia robotnikom, którym po wysłudze lat należała się najwyższa grupa uposażeń. Na osłodę protestującym przyobiecano tak zw. dodatki funkcyjne, których, nota

TRAVEN 7

KREW i BAWEŁNA

„Wierzę. Tam płacą o wiele lepiej. Mogą też lepiej płacić. Dostają całkiem inne ceny, jak my. Gdybyśmy mogli sprzedawać naszą bawełnę do Stanów, dawalibyśmy także lepsze płace, ale Stany nie wpuszczają przecież bawełny, żeby utrzymać wysokość cen. Jesteśmy zdani na własny targ, a ten jest zawsze zapchany towarem. Ale co z Panem! Nie mogę Pana ani wiktować, ani zakwaterować w moim domu. Ale potrzebuję każdej ręki, która się zgłasza. Powiem Panu coś; płacę po sześć centavos za kilo, Panu zapłacę osiem, gdyż inaczej nie mógłby Pan zarobić tyle, co ci murzyni. Naturalnie nie potrzebuje Pan tego tamtym opowiadać. Spać możecie opodal w starym domu. Zbudowałem go sam i mieszkałem tam z początku z moją rodziną, zanim mogłem sobie pozwolić na ten nowy dom. Well, a więc to jest załatwione."

Dom, o którym mówił farmer, leżał w odległości jakichś pięciu minut. Rozgospodarowaliśmy się tam, tak dobrze, jak się dało. Dom, sklecony lekko z desek, posiadał tylko jeden pokój. Każda z czterech ścian posiadała drzwi, służące zarazem za okno. Pokój był zupełnie pusty. Spaliśmy na gołej ziemi. Parę starych skrzyń, leżących przed domem, było ich cztery, używaliśmy jako krzeseł.

Tuż obok domu była cysterna, zawierająca deszczówkę, mającą około siedem miesięcy i pełną żabiego skrzeku. Obliczyłem, że cysterna zawiera około studwudziestu litrów wody, które nam sześciu musiały wystarczyć na sześć do ośmiu tygodni. Farmer powiedział nam, że nie będziemy mogli od niego dostać wody, gdyż sam ma jej skąpo, a poza tem ma jeszcze sześć koni i cztery muły do pojenia.

Myć będziemy się mogli tylko raz na tydzień i to zawsze po trzech w tej samej wodzie. Możliwem jest wprawdzie, dodał, że w tej porze roku może co czternaście dni przynajmniej dwie do czterech godzin deszcz padać i jeżeli naprawimy rynny, będziemy mogli nagromadzić dosyć wody. Poza tem jest rzeka, nie dalej jak o trzy godziny drogi i będziemy się mogli kąpać, gdy zechcemy.

Przed domem założyliśmy ognisko: drzewa dostarczał nam pobliski busz w wielkiej ilości.

Polegając na dość mglistej wprawdzie możliwości deszczu w najbliższych trzech tygodniach, umyliśmy się tymczasem w starej blaszance z gazoliny. Od trzech dni nie byliśmy już myci.

Ogoliłem się. Jak psio by mi się już wiodło, ale brzytwę, grzebień i szczotkę do zębów mam zawsze przy sobie.

Także Chińczyk ogolił się.

Antonio podszedł do mnie i poprosił o brzytwę. Nie golił się od jakichś trzech tygodni i wyglądał jak korsarz.

„Nie, drogi Antonio" powiedziałem mu „brzytwy, grzebienia i szczotki do zębów nie pożyczam nikomu."

A Chińczyk, któremu moja odmowa dodała odwagi, powiedział z uśmiechem, że jego słaba brzytwa natychmiastby się stępiła przy tak silnym zaroście, a tutaj nie ma sposobności do ostrzenia. On sam ma tylko bardzo słaby zarost.

Antonio nie protestował przeciwko tym obu odmowom.

Zgotowaliśmy sobie wieczerzę; ja ryż z hiszpańskim pieprzem, drugi czarną fasolę z pieprzem, następny fasolę z suszoną wołowiną, czwarty upiekł parę kartofli ze słoniną. Ponieważ następnego dnia mieliśmy już o czwartej rano iść do pracy, przygotowaliśmy sobie nasz chleb, który upiekliśmy w naszych rynkach.

Po jedzeniu powiesiliśmy nasze ubożuchne zapasy na sznurkach, na belkach sufitu, gdyż bez tej przezorności byłyby nam mrówki i myszy wszystko przez noc zabrały.

Nieco po szóstej zaszło słońce. W pół godziny później była czarna noc.

Robaczki świętojańskie, wielkości orzecha laskowego, latały dookoła nas. Powlekliśmy się do domu, by spać.

Jedynie Chińczyk posiadał siatkę. Nas pozostałych moskity straszliwie nękały; wściekaliśmy się i wygadywali, jakgdyby ci wysłannicy piekła sobie coś z tego robili. Obaj murzyni, którzy spali obok siebie, a przed zaśnięciem gwałtownie się kłócili i wymieniali tęgie policzki, nie zdawali się zupełnie cierpieć od tych potworów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

bene, nigdy nie płacono. To też wielkie zdziwienie wśród ogółu pracowników wywołala wiadomość, że p. Barwicz przyznał dodatek funkcyjny emerytowanemu przodownikowi policyjnemu Rzepce i funkcjonarjuszowi Holzmanowi... Bo p. Rzepka jest krewnym p. Barwicza, a... Holzman „twórcą" sanacyjnego ZZZ.

POMNIK SOBIESKIEGO POD LESIENICAMI. Na polach lesienickich odbędzie się w niedzielę 12 bm. uroczyste odsłonięcie pomnika drogowskazu na szlaku walk króla Jana III. Pomnik ten w kształcie obelisku postawiony został staraniem lwowskich organizacyj powiatowych.

KRADZIEŻ KWITARJUSZA. Izba skarbowa II unieważnia kwitarjusz sekwestratorski serja f, zawierający niewypełnione pokwitowania od Nr. 227614 do Nr. 227700, który zginął Stanisławowie, w tamtejszym urzędzie skarbowym. W razie ujawnienia pokwitowania powołanej serji i numerów należy zatrzymać pokwitowanie i zawiadomić Izbę skarbową II, ul. Rutowskiego 17.

ZNOWU NAIWNE NARZECZONE. Anna Błaszko, bona i Olga Wachniak, poznały przed kilku dniami dwóch młodzieńców: Barszcza i Karjaniaka, kandydatów na mężów. Młodzieńcom widocznie chodziło tylko o zaoszczędzone grosze naiwnych dziewcząt. Sprawą zainteresowała się policja.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. Ze sklepu Wilhelma Kalisza, właściciela sklepu bławatnego (ul. Legjonów 37) w nocy z 6 na 7 bm. jacyś nieznani sprawcy skradli materjały wełniane łącznej wartości 2000 złotych. — Na gorącym uczynku włamania do sklepu bławatnego Wilnera przy ulicy Kazimierzowskiej 5 schwytano Jakóba Scherera. Za kradzież płaszcza, wartości 100 złotych na szkodę Mikołaja Zina (Starozniesieńska 36) aresztowano Franciszka Waltera, a za kradzież bielizny, wartości 200 zł. na szkodę Racheli Reiss (Kazimierzowska 4) aresztowano Anielę Filipowicz. — Na gorącym uczynku włamania do mieszkania dr. Oleksiewicza (Pszczelna 9) aresztowano Stefana Wygnańca, a na kradzieży żarówek wartości 60 złotych w gimnazjum SS. Bazyljanek (ul. Długosza 17) aresztowano Karola Bardana.

WYROBI POSADĘ... Benedykt Kuźma (ul. Dąbrowskiego 2) obiecywał Janowi Maksymowi z Siedlisk, że wyrobi mu posadę woźnego w magistracie. A conto trudów i mozołów, które miał poczynić przy staraniu się o tak zw. protekcję, Kuźma wziął od Maksyma 150 złotych. Gdy mijały miesiące i Maksyma nie wzywano do objęcia funkcyj woźnego, a Kuźma nie śpieszył się z oddaniem wziętych pieniędzy, sprawą zainteresował się wydział śledczy. Kuźmę aresztowano pod zarzutem oszustwa.

WPADŁ DO KANAŁU. Bazyli Kubisz, strażnik więzienny, przechodząc ulicą Słoneczną na Kleparów, potknął się o rusztowanie, znajdujące się obok wykopów kanałowych i wpadł do kanału. Interwenjowało pogotowie ratunkowe, gdyż Kubisz doznał bardzo poważnych obrażeń.

DWAJ BRACIA. Michał Matwijów i jego rodzony braciszek Bazyli (Długa 18) wywołali w restauracji Südmana przy ul. Żółkiewskiej wielką awanturę, aż interwenjowała policja. Südmana, właściciela lokalu z opresji wybawił posterunkowy, który zabrał braci Matwijów do aresztów. — Również awanturę w podobnym stylu urządziła Katarzyna Olbert, z tą tylko różnicą, że właściciel lokalu wyrzucił pannę Kasię na bruk. — Dalszy ciąg awantur odbywał się na ulicy. I w tym wypadku interwenjowała policja.

WARSZAWSKI PASER. — Mozes Wolfsohn z Warszawy (Krochmalna 34) aresztowany został we Lwowie pod zarzutem paserstwa. Pod tym samym zarzutem aresztowano Dawida Werbera (B. Tatarska).

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Z sali koncertowej

WIOLONCZELISTA CASSADO

Gdy się mówi o wiolonczelistach pierwszorzędnych wymienia się zwykle Pabla Casalsa, jakgdyby nie było już innych artystów na wiolonczeli. Prawda, że nie każdy może być Casalsem, ale niejeden może mu dorównać w całości lub choćby w przybliżeniu. W każdym razie do takich najwybitniejszych należą Földesy, Feuermann, Cassado i Piatigorski, którzy dziś wszędzie koncertują z dużym sukcesem. Wszystkich poprzednio wymienionych słyszał Lwów już nieraz i każdym razem wita z radością ich ponowny występ u siebie. Słyszany ostatnio Gaspar Cassado posiada wszelkie zalety artystyczne w wysokim stopniu wydoskonalone, przyczem szczera muzykalność nadaje jego grze pożądanego uroku. Zwłaszcza suita Bacha w interpretacji Cassado'a daje ów pożądany klasyczny styl, bez którego taka suita Bachowska robiłaby wrażenie zwykłej etiudy, w której grający produkuje się swoją wybitną techniką. Technicznie na pozór łatwa „Sarabande" tylko w tak mistrzowskiej interpretacji Cassado'a może i musi porwać muzykalnego słuchacza. Bacha trzeba umieć grać ale także i słuchać, a wtedy wszystko inne zwłaszcza nowoczesne wydać się musi sztuczne i płytkie. Grd.

Z SALI SĄDOWEJ

KOMPANJA OSZUSTÓW

Przed trybunałem karnym pod przewodnictwem s. o. Lockera rozpoczęła się wczoraj rozprawa przeciw kompanji hochstaplerów, którzy oszustwami, szantażami i kradzieżą chcieli dorobić się majątku.

Przed sądem odpowiadają: Wilhelm Gliński (lat 26), Kazimierz Bedlewicz (lat 34), Wacław Fiala (lat 32), Emil Maślak (lat 40), Hieronim Turecki (lat 49), Gedale Schapira (lat 53) i Kazimierz Gawlik (lat 35). Według aktu oskarżenia obwinieni fabrykowali weksle, zaopatrując je w fałszywe podpisy i fałszywe poświadczenia gminy Józefówka i puszczali je w obieg, otrzymując za nie od różnych osób bądź to gotówkę, bądź też towary, jak kilimy, tekstylja, biżuterję itp. Osk. Maślak ponadto „wyrabiał" posadę rządową Stefanowi Nejwerowi, pobierając za to od jego matki 300 zł., osk. Fiala przedstawiał się w różnych instytucjach bankowych jako urzędnik magistratu lwowskiego i wyłudził w tych instytucjach pewne drobne kwoty jako zaliczki na poczet sprzedaży obligacji itp. Gliński i Turecki dopuszczali się ponadto pospolitych kradzieży. Szajka grasowała zarówno we Lwowie jak i po mniejszych miastach.

Przed kilku laty fałszowali i spieniężali weksle z podpisami chłopów z okolic Lwowa. Ponadto brali towary w komis, sprzedawali je, a pieniądze sobie zatrzymywali. Bedlewicz oskarżony też jest o usiłowane przekupstwo urzędnika pocztowego w Zborowie za wydawanie mu obcych listów, Fiala zaś o kradzież kartki zastawniczej na szpilkę brylantową, obligacji itd. Rozprawa rozpisaną jest na 5 dni.

Oskarżony Gliński przyznał się częściowo do winy, inni oskarżeni tłumaczą się, że ulegli tylko namowom Glińskiego, bądź też, że puszczając weksle w obieg, nie wiedzieli, że są sfalszowane.

Oskarża prok. Golczewski, bronią adw. J. Weiss, dr. Żywicki i dr. Suchowerski (z urzędu).

PROCES O KOLPORTOWANIE ULOTEK

Wczoraj zakończyła się rozprawa o kolportowanie ulotek na terenie zakładu czyszczenia miasta. Z oskarżonych Szpatner skazany został na rok więzienia, reszta została uniewinniona.

ROZPRAWA APELACYJNA KATZA

zasądzonego za zabicie studenta Grotkowskiego, została odroczona dla przesłuchania nowych świadków.

KOMUNIKATY

ODCZYT W DROHOBYCZU. W niedzielę 12 bm. o godzinie 10'30 przedpołudniem generalny skarbnik TUR tow. dr. Krieger z Warszawy wygłosi w sali Domu Robotniczego odczyt p. t. „Kryzys kapitalizmu i jego rozwiązanie". Zarząd TUR uprasza towarzyszów i sympatyków o przybycie. Po odczycie odbędzie się konferencja zarządu i członków TUR z udziałem prelegenta.

WALNE ZEBRANIE CZŁONKÓW TUR W DROHOBYCZU odbędzie się w niedzielę 19 listopada o godzinie 10'30 w lokalu TUR z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zebrania; 2) Sprawozdanie zarządu; 3) wybór nowego zarządu; 4) wnioski. W razie braku kompletu, przewidzianego statutem, walne zebranie odbędzie się z tym samym porządkiem dziennym o godzinie 11 przedpołudniem.

BIBLJOTEKA TOWARZYSTWA UNIWERSYTETU LUDOWEGO IM. A. MICKIEWICZA otwarta jest w poniedziałki, czwartki i soboty od godziny 5 do 7 wieczorem. Bibljoteka wyposażona jest w doborowe utwory powieściowe, lekturę szkolną, oraz książki naukowe. — Wypożycza się na najdogodniejszych warunkach.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Dwaj malcy".
APOLLO: „Zdobyć cię muszę" (Jan Kiepura).
CASINO: „Jaką mnie pragniesz" (Greta Garbo).
CHIMERA: „Chandu" (Edmund Lowe).
KOPERNIK: „Odmęt ulicy" i dodatki dźwiękowe.
MARYSIEŃKA: „Onkel Mozes".
MIRAŻ: „Baby".
MUZA: „Dlaczego zgrzeszyłam".
PAŁACE: „Zdobyć cię muszę" (Jan Kiepura).
PAN: „Ekstaza".
PASAŻ: „Pierwsza miłość cowboja".
RAJ: „Naucz mnie kochać".
STYLOWY: „Maski dra Fu-Man-Czu" i rewja.
ŚWIT: „Pod Twoją obronę".
UCIECHA: „Demon wielkiego miasta" i rewja.
WANDA: „Pożądana".

RADJO LWOWSKIE

Czwartek 9 listopada

7.00: Audycja poranna. 11.30: Przegląd prasy. 11.45: Komunikat ministerstwa opieki społecznej. 11.50: Komunikaty i repertuar teatrów. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.30: Dziennik południowy. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Wiadomości meteorologiczne. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Muzyka lekka z Warszawy. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Co kobieta wnosi do pracy społecznej". 16.55: Recital śpiewaczy z Warszawy. 17.20: Pieśni Beethovena i Wolfa. 17.50: Nowiny rolnicze z Warszawy. 18.00: Odczyt z Warszawy: „Sprawa robotnicza". 18.20: Słuchowisko z Warszawy: „Sen wieczoru jesiennego" D'Annunzia. 19.05: Gramofon. 19.15: Rozmaitości. 19.25: Odczyt aktualny z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Przemówienie p. Walerego Sławka. — 20.15: Muzyka lekka z Warszawy. 21.15: Skrzynka techniczna. 21.30: Dalszy ciąg muzyki lekkiej. 22.15: Wiadomości sportowe. 22.25: Muzyka taneczna. 23.00: Komunikaty. 23.05—23.30: Dalszy ciąg muzyki tanecznej.

Piątek 10 listopada

7.00—7.55: Audycja poranna. 11.30: Przegląd prasy. 11.45: Repertuar teatrów i gramofon. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: „Na gwieździstym firmamencie" (Reportaż muzyczny). 12.30: Dziennik południowy. 12.35: Wiadomości meteorologiczne. 12.38: Dalszy ciąg reportażu muzycznego. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Wiadomości urzędowe wychowania fizycznego. 15.45: Kronika harcerska. 15.50: Chwilka morska i kolonjalna. 15.55: Muzyka salonowa z Warszawy. 16.40: „Wśród książek". 16.55: Recital fortepianowy z Warszawy. 17.25: Arje i pieśni z Poznania. 17.50: „Hieroglify polskie" (nauka stenografji). 18.00: „Józef Mehoffer". 18.20: Gramofon. 18.25: Rozmaitości. 18.50: Feljeton aktualny z Warszawy. 19.05: Przemówienie generała Rydza Śmigiego. 19.30: Gramofon. 19.35: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Przemówienie generała Sosnkowskiego. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 20.55: Feljeton literacki z Warszawy. 21.10: Dalszy ciąg koncertu z Warszawy. 22.15: Pieśni legjonowe. 22.25: Gramofon. 23.00: Komunikaty. 23.05—23.30: Gramofon.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.